Nr. 194. Kraków, Piątek 27 Sierpnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze Dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlinskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 60 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 26 sierpnia.

Zbliża się chwila, w której polityka austryacka może [illegible] nowe tory, przystąpić do załatwienia zasadniczej natury kwestyi dalszej organizacyi państwa, ułożenia jego wewnętrznych stosunków. Cały ustrój Austryi, od początku ery konstytucyjnej do dzisiaj, uważać należy za prowizoryczny, tymczasowy, a najfatalniejszym tego stanu rzeczy błędem była sprzeczność między konstytucyą, ustawami zasadniczemi, a wykonaniem ich w praktyce publicznego życia. Wszystkie narodowości wiedziały, że prawnie należy się im równouprawnienie w szkole, urzędzie itd., że wolno im pielęgnować ich język, żądać jego poszanowania. Tem silniej więc odczuwać musiały, gdy te prawa ich deptane były wszędzie i przy każdej sposobności, gdy jedna tylko narodowość niemiecka w rzeczywistości opanowała wszystkie działy publicznego życia. Cała era konstytucyjna była, skutkiem tego, jedną nieprzerwaną walką o równouprawnienie narodowe, a rząd każdorazowy tem więcej tracił na powadze i znaczeniu, im bardziej zbliżał się do uregulowania faktycznego stosunków narodowościowych; najlepiej wychodził ten, co załatwienie spraw narodowościowych spychał z dziś na jutro, prześlizgiwał się zgrabnie wśród stających do walki szeregów Słowian i Niemców.

Konstytucya nadała krajom samorząd, lecz w praktyce tak go okrojono i tak mu podcięto skrzydła, że ma on o tyle powagę i znaczenie, o ile jest organem przybocznym rządu. Drogo opłacana autonomia krajów bezsilnością swoją zraziła szersze sfery ludności, zniechęciła je do zasady w gruncie rzeczy dobrej dlatego, że brało jej egzekutywy. Ta sprzeczność między zasadą a praktyką wytworzyła znowu dysharmonię, niezadowolenie coraz silniej wybuchające, a z wielką systematycznością przez każdorazowy rząd tłumione. Atoli o usunięcie przyczyn, wywołujących rażącą sprzeczność między zasadami autonomii a jej wykonywaniem, nie pokuszono się nigdy. Równouprawnienie narodowe i autonomia krajowa, były to *noli me tangere* polityki austryackiej, były to kwestye, które mniej lub więcej zgrabnie obchodzono, lecz obawiano się do ich stanowczego załatwienia przystąpić.

Sytuacya wewnętrzna więc nietylko, w miarę postępu czasu, nie wyjaśniała się, przeciwnie — nietylko nie przybierały łagodniejszego charakteru, lecz zaostrzały się i doszły dzisiaj do stanu rozpaczliwego zamętu, wywołując walkę groźną, w następstwach nieobliczalną. Hr. Badeni stanął wobec dokonanych faktów, jest spadkobiercą spuścizny nietylko własnych błędów, lecz inercyi, bezprogramowości wszystkich swoich poprzedników.

Wszyscy pytają dzisiaj: co dalej? Doszliśmy do punktu, po za który niebezpiecznie się wychylać. Coś trzeba zrobić; w tym stanie, w jakim są dzisiaj, nie można rzeczy zostawiać własnemu biegowi. Naturalnie są tutaj dwa sposoby wyjścia: albo cofnąć się, albo iść naprzód.

Cofnąć się, to znaczy zerwać ze „snami młodości“, z marzeniem o ugodzie czesko-niemieckiej, o równouprawnieniu i autonomii, a stanąć na gruncie tej „konieczności“ państwowej, której ideałem łatanina z dziś na jutro, spychanie palących kwestyj na inne ręce. Iść naprzód o wiele trudniej. Tutaj trzeba bić nowe gościńce, zerwać z tradycyą łataniny politycznej, wprowadzić w życie ustawy zasadnicze i poczynić kroki przygotowawcze, aby tego dzieła dokonać. W pierwszym wypadku wystarczy być *macherem*, aby „wyłatać“ sytuacyę i prowadzić żywot polityczny z dziś na jutro; od sprytu zależeć będzie, na jak długo „jutro“ da się odłożyć. W drugim wypadku, chcąc ruszyć się naprzód, potrzeba być mężem stanu, potrzeba mieć jasny na przeszłość i przyszłość pogląd, potrzeba mieć świadomość i odwagę działania.

To są dwie role, w których wybór uczynić musi hr. Badeni już w czasie najbliższym; trzeciej nie ma i być nie może.

Którą z tych dwóch ról wybierze hr. Badeni, dowiemy się zapewne już w przyszłym tygodniu, przypuściwszy naturalnie, że dzisiejszy prezydent gabinetu za wszelką cenę pozostałby na swojem stanowisku, lub byłby powołany do zorganizowania nowego gabinetu. Na to jednak, aby cofnąć się poza rozporządzenia językowe i lawirować wśród stronnictw, nęcąc raz jedne, raz drugie do tworzenia większości „od wypadku do wypadku“, — szkoda byłoby człowieka, który dał już do poznania, że równouprawnienie narodowe pojmuje na seryo. Taką rolę mógłby odegrać pierwszy lepszy statysta polityczny, pierwszy lepszy biurokrata austryacki. Przedewszystkiem zaś w roli tej nie chcielibyśmy widzieć Polaka, bo traci ona reakcyą, budzi odrazę i wstręt wśród narodu, który utraciwszy własną niezależność państwową, dobija się wolności, na równi z innemi narodami słowiańskiemi, w ramach państw rozbiorowych.

Ale tutaj nietylko idzie o osobę hr. Badeniego i nietylko on będzie mieć głos w sprawie dalszej polityki austryackiej. Przecież i Koło polskie przez usta członków swojej komisyi parlamentarnej będzie powołane do zawyrokowania, co robić dalej? O tem, czego w tym wypadku wyczekujemy od przywódców Koła polskiego, słów kilka odkładamy do najbliższego artykułu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 23 sierpnia.

(W obronie praw narodowych. — Socyaliści na zgromadzeniu śląskich katolików).

W niedzielę 22 b. m. odbyło się w Stonawie bardzo liczne, bo przeszło 600 uczestników liczące zgromadzenie ludowe, zwołane przez „Związek śląskich katolików“. Zgromadzenie zagaił pos. ks. Świeży, poczem przemawiał ks. Londzin o poszanowaniu języka polskiego w życiu prywatnem. Mowca przedstawił wszystkie zabiegi i starania, czynione od 50 lat celem wywalczenia na Śląsku językowi polskiemu równych praw z niemieckim. Jeżeli dotąd równych praw nie posiadamy, wina to po części nasza, ponieważ za mało energicznie i wytrwale ujmujemy się za językiem polskim w życiu codziennem. Jak wielkie znaczenie miałoby to w naszych opłakanych stosunkach narodowych, gdybyśmy wszyscy w sklepach, restauracyach, kawiarniach, w sądach i urzędach używali języka polskiego. Język nasz nie byłby wówczas tylko językiem parobków i służących, lecz osiągnąłby znaczenie jemu na Śląsku przynależne. Niejeden z synów ludu naszego mógłby zająć gdzieś w sklepie i urzędzie korzystne miejsce, gdyby tylko nasz lud nie zastosowywał się we wszystkiem do narzuconej nam roli drugo- i trzeciorzędnej. W lokalach publicznych na Śląsku pełno wszędzie Niemców i Czechów, Polaka prawie nie widać. Popierajmy naszych adwokatów, lekarzy, kupców, a wówczas nieprzyjaciele nasi, wypasieni na naszym chlebie, nie będą nas lekceważyć, jak dotąd. Mowca zakończył przemówienie swe następującą rezolucyą: Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“, odbyte d. 22 sierpnia w Stonawie, wzywa wszystkie polskie gminy śląskie, aby w korespondencyi swej z urzędami używały języka polskiego jako urzędowego. Rezolucyę tę zebrani przyjęli jednogłośnie.

Następnie przemawiał dr. Kreisel o równouprawnieniu językowem. Szkoda, jaka wynika dla ludności polskiej z średnich szkół niemieckich, jest ciężka i wielka, bo rodzice tracą pieniądze, a młodzież dwa lub trzy lata. Założyliśmy w Cieszynie gimnazyum polskie. Uczniowie tego gimnazyum wyprą kiedyś obcych, którzy żywią się chlebem polskim, a mimo to przeciw nam występują. Nieprzyjaciele pracują nad zgubą naszego gimnazyum; mamy siły nauczycielskie egzaminowane, mamy wszystko w najlepszym porządku, a mimo to nie otrzymaliśmy dotąd prawa publiczności, bo nieprzyjaciele nasi wszędzie bróżdżą. Mowca domaga się upaństwowienia gimnazyum polskiego w najbliższym czasie. W dalszym ciągu omawiał równouprawnienie językowe w sądach i urzedach. Lud polski musi podpisywać niemieckie protokoły, które zbyt często mylnie spisywane bywają z powodu braku znajomości języka polskiego wśród urzędników sądowych. Mowca w ostrych słowach potępia tych socyalistów, którzy na wiecu cieszyńskim krzykami usiłowali przeszkodzić poważnym obradom. W końcu postawił trzy rezolucye, z których jedna o równouprawnieniu językowem dostatecznie już jest znana, dwie inne mają następujące brzmienie:

„Zgromadzenie „Związku śl. katolików“, odbyte dnia 22 sierpnia b. r. w Stonawie, żąda stanowczo, aby Wysoki c. k. rząd przyjął niebawem gimnazyum polskie w Cieszynie na skarb państwa. Zgromadzenie pnia w Stonawie, wyraża najwyższe oburzenie tym socyalistom, którzy usiłowali krzykami rozbić wiec cieszyński“.

Rezolucye te przyjęte zostały jednogłośnie, tylko przy ostatniej obecnych 20 do 30 socyalistów starało się zrobić zamięszanie, lecz wobec ogromnej większości musieli się niedobrowolnie na wszystko zgodzić.

P. Gincel, nauczyciel z Krakowa, przemawiał za łącznością w sprawach narodowych bez względu na wyznanie i zapatrywania polityczne. Łączność tę zerwali socyaliści na wiecu cieszyńskim. Wielu z nich wcale nie wiedziało, o co się rozchodzi, nawet na przewódców swoich wołali: *precz z nim!* bo byli pijani, spojeni przez zniemczonych żydów cieszyńskich, najzawziętszych naszych nieprzyjaciół. Mowca uderzył na przewódców socyalistycznych i usprawiedliwiał posłów naszych z zarzutów im czynionych, jakoby byli zbyt ostrożni w postępowaniu. Oni wzrośli wśród ciężkich warunków, podczas gdy młodsi są już radykalniejsi, bo żyją w lepszych warunkach.

Ks. Londzin wzywał do wysyłania najzdolniejszych, choćby nawet ubogich uczniów do gimnazyum polskiego i do zbierania datków na utrzymanie tegoż przy każdej nadarzającej się sposobności.

Dr. Kreisel podnosi, że pastor dr. Haase pracuje najwięcej nad zgubą naszego gimnazyum i wnosi rezolucyę, wyrażającą drowi Haasemu najwyższe ubolewanie za to, że występuje przeciw dziełu ludności polskiej. Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie.

P. Fr. Siwek, górnik z Górnej Suchy, domaga się polskiej szkoły górniczej i ośmiogodzinnej szychty dla górników, wskazując na blade twarze obecnych na zgromadzeniu górników. Rezolucyę p. Siwka w sprawie szkoły górniczej przyjęto jednogłośnie w następującem brzmieniu: „Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte dnia 22 sierpnia w Stonawie wzywa zarządy kopalń, aby założyły na Śląsku szkołę górniczą z polskim językiem wykładowym“.

P. Słowik z Zebrzydowicz żądał dla polskiego ludu polskich szkół ludowych, dotychczasowych bowiem nie można nazwać polskiemi, bo w nich od I. klasy począwszy trzeba uczyć się po niemiecku. Dla polskich zaś szkół potrzeba polskich inspektorów i polskiego języka wykładowego. Omawiał też sprawę upaństwowienia szkolnictwa ludowego, poczem wniół rezolucyę: Zgromadzenie „Związku śl. katalików“ odbyte dnia 22 sierpnia w Stonawie domaga się zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego i urzędowego we wszystkich szkołach ludowych, istniejących w gminach polskich na Śląsku, jakoteż inspektorów polskich dla tych szkół. — Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Garstce socyalistów, nie mającej tym razem głowy, tj. p. Regera, nie podobał się poważny przebieg zebrania, dlatego zaraz po zamknięciu zaśpiewali sobie *„Czerwony sztandar“*, na co nasi odpowiedzieli pieśniami: *„Wstańmy bracia wraz!“* i *„Jeszcze Polska nie zginęła“*, zagłuszając zupełnie socyalistów. Wszyscy obecni byli ze zgromadzenia bardzo zadowoleni i cieszyli się, że socyaliści ponieśli znowu klęskę. Lud bowiem po wiecu cieszyńskim odwraca się coraz bardziej od socyalnych demokratów, widząc zniemczałych, wynarodowionych żydów tutejszych.

Wystawa międzynarodowa w Brukseli.

(Sprawozdanie własne N. Reformy).

Bruksela, w sierpniu.

IV.

Nie po raz pierwszy park, dawny plac musztry załogi stołecznej, jest miejscem wystawy. Już w roku 1880, jako w pięćdziesiątą rocznicę niepodległości Belgii, odbyła się tu wystawa krajowa, i wtedy to powstał park i budynek, wzniesiony według planu architekty Bordian z kamienia i żelaza, stanowiący i obecnie część frontową zabudowania wystawowego. Stąd też pochodzi i nazwa obecna parku i budynku, *Parc et Palais du Cinquantenaire.* Jednozgodne zdanie zwiedzających i dzienników jest, że tegoroczna wystawa, biorąc tylko dział belgijski na uwagę, przewyższa znacznie wystawę z roku 1880 i spełniła słowa czynnego ministra przemysłu i robót publicznych M. Nyssensa, że nowa wystawa pozwoli ocenić postępy różnorodnej pracy narodu od roku 1880 i będzie zarazem nowym etapem na drodze zwiększenia dobrobytu i oświaty kraju. Znaczenie tych słów pojęli pracowici mieszkańcy stolicy i kraju, a udzielone poparcie tak materyalne, jak i moralne ze strony wszystkich i obfitość nagromadzonych przedmiotów jest tego dowodem.

Oddział belgijski zajmuje cały środek podłużnej hali wraz z pobocznemi częściami po prawej i lewej stronie, czyli cały wierzchołek trójkątnego budynku; oprócz tego obejmuje większą część piętrowych galeryj i hali maszyn. Patrząc na wypełniony tyloma przedmiotami tak znaczny obszar, nabiera się dopiero wyobrażenia o sile i ogromie przemysłu belgijskiego. Nietylko wiekami wzmocnione gałęzie przemysłu, jak sukiennictwo, koronkarstwo, ale i młodsze, jak fabrykacya szkła, porcelany, maszyn, broni, papieru, powozów, mebli, wyroby ze skóry i bronzu, cygar i papierosów, są na wystawie świetnie reprezentowane. Zarząd postarał się, ażeby zwiedzającym przedstawić już nietylko sam wybór, ale i proces wyrabiania. W oczach naszych odbywa się tedy wyrób dywanów, kapeluszy, papieru, koronek, kwiatów, rękawiczek, cygar i papierosów, brył lodu i t. d.

W ogromnej hali maszyn, może najpiękniejszej części całej wystawy, wpadają najpierw w oko motory i machiny Spółki akcyjnej Cockerill w Serciing pod Leodyum *(Société Cockerill à Liége)*. Jest to największe Towarzystwo akcyjne w Belgii. Twórcą tego zakładu przemysłowego był Anglik John Cockerill; w roku 1817 położył on pierwsze podwaliny, a dziś zakład ten z biurami i mieszkaniami urzędników pokrywa 108 hektarów obszaru, a liczy 11.000 urzędników i robotników i przeszło 300 parowych maszyn w ruchu. Zakład obejmuje wszelkie gałęzie przemysłu metalowego, a więc: hutę, lejarnię, fabrykacyę stali, machin, narzędzi rolniczych i gospodarstwa domowego, posiada też własne, ogromne kopalnie węgli. Z tego zakładu wyszła też w roku 1835 pierwsza lokomotywa na kontynencie europejskim. Ogromne rżania sztucznego lodu wystawiła firma Denayer et Cie; nie mniejsza jest maszyna tkacka firmy Vanderborght Frères, lub maszyna do wyrabiania piękniejszego papieru firmy Thiry et Cie. Wielkie zajęcie budziło druk dziennika brukselskiego *La Reforme* za pomocą maszyn zecerskich i stereotypii, jak również druk czterema kolorami na jednej maszynie. Wynalazcą tej ostatniej jest inżynier z Paryża Edward Lambert. Znane pismo francuskie *Figaro Illustré* odbijane jest właśnie na takiej maszynie, kiedy do niedawna jeszcze potrzeba było dla każdego koloru osobnego odbicia. — Wynalazek ten ma wielkie znaczenie dla sztuki reprodukcyjnej, zastąpi w znacznej części litografię i ułatwi wydawanie map geograficznych o kilku kolorach. Ruch tedy i ogłuszający huk panuje w hali maszyn, kiedy się przypatrujemy w godzinach południowych; w tych też godzinach podąża najwięcej specyalistów, aby się tu wszystkiemu przypatrzeć i nacieszyć.

Niemniej bogato przedstawia się nam w dziale belgijskim dorobek duchowy. Prócz opisanego już wyżej muzeum sztuki *(Musée d'art mo-*

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

33

(Ciąg dalszy).

Gubernator, człowiek w latach, o miłej fizyognomii, witał wszystkich uściśnieniem ręki. Damy przyłożyły do oczu *pince-nez* i wywabiały na lica swe przyjemne uśmiechy. Jedna z nich zapytała Borowicza po rosyjsku:

— Jakże się panu podobała pierwsza *pijesa?*

Marcinek nie wiedział, co to jest *pijesa*, ale zrozumiał, że cokolwiekby to być mogło, winno mu się w tem miejscu podobać, rzekł tedy:

— Bardzo mi się podobała...

Dama uśmiechnęła się i zaszczyciła temsamem pytaniem przystojnego bruneta z klasy siódmej, na co tamten odparł z głębokim ukłonem:

— Ogromnie mi się podobała...

Inne damy poprzestały na obserwowaniu młodzieńców. Tasama scena z bardzo małemi waryacyami powtórzyła się w innej loży, gdzie siedział prezes izby skarbowej. Gdy zadzwoniono raz drugi, Majewski delikatnie dał poznać reprezentantom, że należy wycofać się i wrócić na swe miejsca. Drugą komedyjkę grano z równą werwą. Pod koniec jej przybył na parter p. Mieroczkin, niosąc dwa olbrzymie, istotnie olbrzymie, pudła najprzedniejszych cukrów. Obiedwie skrzynie z gracyą wręczył najstarszemu z uczniów, prosząc go, aby rozczęstował ten dar panów i pań z lóż między obecnych w teatrze kolegów. Borowicz, zajadając wyborne cukierki, pozbył się nareszcie pierwszego, niemiłego wrażenia, odczuł rozkosz przestawania z tak dostojnymi ludźmi, pierwszą satysfakcyę zetknięcia się z tym światem nieznanego mu zbytku. Nazajutrz zjadliwy dowcipniś klasy, Nieradzki, w czasie pauzy, a tuż przed samem wejściem inspektora, zwrócił się nie wiedzieć do kogo, spieszczając wyraz *orang-outang:*

— Podobno byłeś, Orciu, wczoraj w teatrze? Siedziałeś w loży? Czy ci smakowały cukierki?...

Borowicz wstał z ławki i, zwróciwszy się do mówiącego, zajrzał mu w oczy dumnie i ponuro. W parę chwil później ukazał się inspektor, wykładający język rosyjski. Witał on Borowicza tak przyjaznym uśmiechem, że wszyscy w klasie uczuli w sercach zazdrość i szczery żal z tego powodu, że bez wyraźnej racyi nie byli na teatrze rosyjskim. Tegoż dnia po lekcyach Zabielskij prosił Marcinka o zaniesienie do jego, inspektorskiego, mieszkania kajetów z ćwiczeniami klasy piątej. W domu inspektor przyjął Borowicza bardzo gościnnie. Usadowił go w zacisznym gabinecie swoim na miękiej sofie, pokazywał mu albumy ze ślicznemi fotografiami, kolekcyę ładnych sztychów, ilustrowane wydawnictwa, książki swoje, a nawet zbiór bezkrytyczny rozmaitych monet. Jego rozmiłowanie się w Marcinku dosięgało takich granic, że częstował młodzieńca papierosem. Gdy ten, lękając się podstępu, w żywe oczy zaparł się palenia, inspektor kazał przynieść ciastek i uczęstował swego faworyta. Dużo przytem mówił o nieufności, jaką mu okazują uczniowie klasy piątej, żalił się na to, że go ani jeden nie odwiedza, że nie zajdzie na otwartą, braterską pogawędkę o tem, czego młodzież chce, co jej dolega, jakie są jej pragnienia i cele. Pod koniec wizyty Borowicz był już niemal zakochany w inspektorze tem płomiennem i entuzyastycznem uczuciem, jakie pali się dla pierwszego mistrza w duszy młodzieńczej.

Dobroć zwierzchnika roznieciła w nim rzewną wdzięczność. Postanowił dołożyć wszelkich starań, ażeby klasa piąta przejęła się jego uczuciami. Snuły mu się po głowie projekty częstych, gremialnych odwiedzin inspektora i słyszał prawie rozmowy, jakie toczyć się będą.

Widok gabinetu, wykwintnie urządzonego, zniewalał go do jakiegoś rozczulenia, dusza jego była połechtaną, w głowie burzył się roskoszny zamęt. Wychodząc z wizyty, już za następną tęsknił. Z pychą spoglądał na przechodniów, jakby im chciał jednem spojrzeniem oznajmić, że jest za pan brat z osobą tak wszechpotężną na gruncie gimnazyalnym.

Odtąd Marcinek Borowicz był częstym i prawie stałym gościem inspektora Zabielskiego.

XII.

Nieznośny upał jednego z ostatnich dni sierpnia żarzył się nad pagórkowatą okolicą. Spiekota ogarnęła pola, ssała mokre łąki i dosięgła najbardziej cienistych kryjówek lasu. Było już po żniwach i widzialny przestwór kraju spał w tem cieple snem kamiennym.

Naokół ciągnęły się żółtawo szare ścierniska, połyskujące szczeciną ździebeł, równo uciętych. Tu i owdzie złociło się pólko lnu, czerniały stożki koniczyny, albo niwka ziemniaków o więdnących badylach. Teraz wśród pól ogołoconych widziało się dokładniej, niż zwykle, białe pasmo szosy. Ginąc za najbliższym pagórkiem, jakby się raptem urywało w zakresie szczerego pola, ukazywało się dalej niby równa i ostra linia, dzieląca płaszczyznę na dwa obszary, kryło się w zaroślach i znowu, jak wąż, bielało w ogromnej dalekości, pod niebieskawą smużką leśną, u samego krańca widnokręgu.

Brzegiem tej szosy wędrował równym krokiem Jędruś Radek. Miał na sobie uczniowski mundur, na głowie czapkę z palmami, na plecach tornister, w ręce patyk. Źle było iść w takie gorąco. Buty miał na wysokich obcasach z podkówkami, kupione swego czasu na rynku w postaci żółtej. Cholew nawet w ostatniej chwili nie było sposobu uczernić, to też i zachowały swój juchtowy kolor. Za to przyszwy i obcasy Jędrek wyczyścił starannie szuwaksem własnego wyrobu, spreparowanym z odrobiny mleka i miałko utłuczonego węgla. Kiepski to był szuwaks; but nie miał *glancu* i okrutna żółcizna świeciła z pod czernidła, osobliwie w szparach między podeszwą i przyszwą. Pragnąc nadać im jaką taką formę, musiał Jędrek wewnątrz kłaść duże wiechcie słomiane i zawijać nogę w spore onuce. Przyszwy, dzięki temu, na oko zdawały się węższemi, ale za to nogi bolały nad wyraz, osobliwie w drodze. Drelichowe spodnie kryły obrzydłe cholewy. Mundur Radka był kiepski, przerobiony z kapoty, ufarbowanej na granatowo. Zamiast srebrnego galonka na kołnierzu przyszyta była najzwyczajniejsza bawełniana tasiemka po dwa grosze łokieć. Płaskie guziki tego uniformu były powycierane i nie miały srebrnego blasku.

Tylko palmy i litery *P. P.* (Progimnazyum Pyrzogłowskie) błyszczały na słońcu. Tornister odparzał srodze plecy wędrowca, mieściły się w nim bowiem wszystkie gramatyki, podręczniki algebry i geometryi, dzieła Cezara i Ksenofonta, *„Słowiesnost“* i *lezesztyki* niemieckie. Oprawa każdej z tych książek była starannie zawinięta w papier, a wszystkie kajety w porządku. Już tak drugi dzień Jędrek „dymał“ z pod samych Pyrzogłów w stronę Klerykowa. Noc go zaskoczyła w okolicy pustej, wsi naokół nigdzie widać nie było, przespał się tedy w stercie pod lasem, zmarzł dosyć dobrze nad ranem i szedł drugiego dnia ostro zaraz od świtu. Przed południem trafiła się przy drodze wielka, stara karczma, zaszedł tedy do niej dla wypoczynku. Na pytanie, coby zjeść można, odpowiedziano mu, że nie ma nic innego prócz bułek i piwa. Kazał sobie przynieść pięć bułek i kwartę piwa. Bułki były stare i twarde, jak rzemień, a piwo nosiło pseudonim „drozdowskiego“ prawdopodobnie dla tej racyi, że miało smak kwaśnego soporu z ogórków, a temperaturę kałuży na gościńcu w dzień upalny. Jędrek wyjął z tornistra osełkę masła, zawiniętą w czystą szmatę, krajał bułki nożykiem, smarował je masłem, zapijal „drozdowskiem“ i spoczywał w chłodzie izby. Naprzeciwko niego siedziała gospodyni. Z za balasów szynkwasu widać było tylko jej tłustą, czy obrzękłą twarz, podwiązaną chustkami. Złe oczy tej baby świeciły się, jak węgle i badawczo w podróżnego wpijały.

— Skądże to kawaler? — rzekła nareszcie, — wolno spytać?...

— Zdaleka, moja pani, — rzekł Radek, nie kontent wcale z indagacyi.

Szynkarka przysunęła sobie lepiej rynkę z duszoną kiełbasą, odepchnęła gniewnie i rzekła:

— Zdaleka? *Uczyń* i sam idzie *piechtą?* Cóż to znowu za moda!

Jędrek zaczerwienił się i zmięszał niepomału.

— Idę, — rzekł — do Klerykowa. Skończyłem cztery klasy w Pyrzogłowach, a teraz chcę się dostać jako do piatej....

— Widzicie.... A i cóż to rodzice nie mogli odesłać *kuniamy,* nie żeby zaś piechotą rypać tyli świat? Przecie od nas do Pyrzogłowów, — a bo ja wiem, — będzie pewnie ośm mil z *ogunem.* Cóż ta za rodzic i taki musi być bez honoru, żeby zaś....

— Ja nie mam rodziców, — skłamał Radek na poczekaniu i ze złością krajał swoje zczerstwiałe bułki.

— No, to krewni przecie jacyś muszą być u Boga Ojca?

— Daleko stąd jeszcze do Klerykowa? — zapytał, pragnąc uciąć wszelkie pytania.

— Do Klerykowa? Ho-ho.... Do Klerykowa, mój panie, to jest po naszemu siedm mil — i oha. W jeden dzień nie zajdzie, choćby zaś nie wiem jak szedł....

Znużenie, niby ogromny ciężar, przytłaczało

numentale et industrielle), pomieszczonego stale w pałacu, stanowiącego obecnie część wystawy i zbiorów w sali naukowej (*Salle de Sciences*), mamy jeszcze bogatą kolekcyę wydawnictw naukowych i literackich w jednej części oddziału belgijskiego, wystawę szkół przemysłowych i rolniczych, i muzeum szkolne. Na szczególniejszą uwagę zasługuje Muzeum szkolne (*Musée scolaire*), obecnie umieszczone w sali wymienionym pałacu i stanowiące również część wystawy. Jest to znaczny zbiór środków naukowych, jak książek, map, atlasów, tablic poglądowych, przyrządów i modeli, częścią belgijskiego, częścią zagranicznego pochodzenia. — Zbiory są tak ułożone, że w pierwszej sali przedstawione są środki, zastosowane do metody froeblowskiej, w dalszych dwóch środki, potrzebne w szkołach ludowych (*Ecoles primaires*) i seminaryach nauczycielskich (*Ecoles normales*).

Osobno pomieszczone są jeszcze zbiory odnoszące się do geografii państwa Kongo i biblioteka najważniejszych dzieł dydaktycznych i pedagogicznych. Wogóle przedstawia się cały zbiór ze względu na jakość, systematyczny układ, obfitość nagromadzonych środków bardzo dobrze. Nadto rozwieszone na ścianie tablice pozwalają poznać wewnętrzną organizacyę, plan lekcyjny, program wycieczek, zabaw, terminy konferencyj nauczycielskich, frekwencyę uczniów i ilość analfabetów w poszczególnych okręgach kraju. Pouczającą jest również kolekcya ławek szkolnych rozmaitych systemów, tablic szkolnych o niejednakowej konstrukcyi, stelaży do wieszania i przechowywania map ściennych. Żałować jednak należy, że nie przedstawiono ani w muzeum szkolnem, ani [illegible] szkół [illegible] już o zakładach [illegible] przez zakony, [illegible] bardzo [illegible] szkoły przemysłowe [illegible] wystąpiły one w po[illegible] 106 i z bogatemi okazami swej [illegible]. Są to albo prace uczniów z rozmaitych gałęzi przemysłu, albo też prace metodyczne z zakresu stylistyki, języków, matematyki, rysunków, geografii. A jakaż to rozmaitość tych szkół i warsztatów naukowych? Jak mimowolnie nasuwa się ubóstwo naszego kraju pod każdym względem, a to pod względem ilości szkół i warsztatów przemysłowych. A przecież Belgia (6,341.000 mk.) ustępuje pod względem ilości mieszkańców Galicyi (6,900.000 mk. w r. 1894). Ubóstwo to nasze podnosi jeszcze ta okoliczność, że nie mamy prócz koronkarskiej ani jednej szkoły przemysłowej lub warsztatu naukowego dla kobiet, a przecież niektóre gałęzie przemysłu właśnie według nich mając największej pracownicę, w kraju naszym dałyby się rozwinąć. Szczególnie piękne prace wykazały: szkoła narodowa zegarmistrzowska, elektryczności i mechaniki w Brukseli (*Ecole nationale d'horlogerie, électricité et petite mecanique à Bruxelles*), szkoła przemysłowa dla wyrobów z żelaza i drzewa w Tournai (*Ecole professionelle du travail de fer et de bois à Tournai*), wyższa szkoła tkactwa w Verviers (*Ecole superieure des textiles à Verviers*), a wreszcie szkoły przemysłowe w Brukseli i Antwerpii. O wiele skromniej przedstawia się wystawa szkół rolniczych, pomieszczona również na galeryi. I pod względem ilości i uposażenia ustępują szkołom przemysłowym. Już ta okoliczność wskazuje, że Belgia to kraj przeważnie przemysłowy.

Przed opuszczeniem oddziału belgijskiego musimy zwrócić jeszcze uwagę na wystawę humanitarną, urządzoną przez Ligę antialkoholiczną (*Ligue patriotique contre l'alcolisme)*, a pomieszczoną tuż obok Muzeum szkolnego Stowarzyszenie to, liczące w swem gronie najznakomitszych mężów kraju, postawiło sobie za zadanie szerzyć wstrzemięźliwość u ludu, ratować go od zguby, wynikającej z pijaństwa. Dzieje się to za pomocą wydawania dzieł, pism, broszur, obrazów, rycin i odczytów. Nader czynnym członkiem a zarazem generalnym sekretarzem Ligi jest zasłużony ziomek nasz p. Henryk Merzbach, osiadły od dawna w Brukseli.

Faure w Rosyi.

Figaro, opisując spotkanie Faure'a z carem Mikołajem, a następnie przyjęcie prezydenta republiki na carskim dworze w Peterhofie, zwraca uwagę, że właściwe urzędowe powitanie odbyło się w carskiej przystani peterhofskiej, a więc w samych ogrodach, przylegających do zatoki fińskiej. Dokoła błyszczały same tylko mundury armii rosyjskiej, której sztab główny otaczał wielkich książąt i cara. Pośród tego świetnego i błyszczącego zgromadzenia generałów i admirałów sam Faure tylko był po cywilnemu, czarno ubrany, z wielką wstęgą rosyjskiego orderu św. Andrzeja, w cylindrze i szerokim palcie, z laską w ręce. Wyglądał cokolwiek wzruszony, a jednak zrobił głębokie wrażenie na tych świetnych generałów i wodzów z wojny krymskiej i tureckiej, okrytych krzyżami i brylantami. Wszyscy podziwiali pogodę, spokój i siłę w wyrazie twarzy prezydenta. Obawiano się za niego, jak się wywiąże z tej próby; ale wywiązał się świetnie i wszystkich tem zachwycił.

Car Mikołaj, przez delikatność przy tem pierwszem spotkaniu chciał widocznie uniknąć zbyt wielkiego kontrastu w stroju swoim i swego gościa i miał na sobie prosty i skromny mundur kapitana okrętowego z wstęgą Legii honorowej. Stopień kapitana otrzymał Mikołaj II od cara Aleksandra III na kilka dni przed jego śmiercią.

Po przedstawieniu gościowi [illegible] książąt [illegible] generał adjutantów, [illegible] odbył szybki [illegible] zgromadzonych wojsk artyleryi wspól[illegible] poczem wsiadł z nim do „kola[illegible] [illegible]ężonej po rosyjsku i pojechali obaj z całym orszakiem do pałacu, oddalonego od przystani prawie o kilometr. Droga prowadziła przez aleje parku pośród szpaleru kozaków z osobistej eskadry cara. W dalszych powozach jechali: w drugim, trzecim, czwatym i piątym — wielcy książęta; w szóstym p. Hanotaux, francuski minister spraw zagranicznych i hrabia Murawiew, rosyjski minister spraw zagranicznych; w siódmym: hr Montebello, ambasador francuski w Petersburgu i generał Richter, generał-adjutant; w ósmym: generał Boisdeffre, szef sztabu francuskiego i generał Birderling, pomocnik szefa sztabu armii rosyjskiej; w dziewątym: admirał Gervais i generał baron Frederyks; w dziesiątym generałowie Hagıon i Goleniszczew; w jedenastym: Gall, dyrektor gabinetu cywilnego prezydenta Faure'a i generał Sołogub; w dwunastym: Regnault, szef gabinetu francuskiego ministra spraw zagranicznych i admirał Krieger. W dalszych powozach jechali; dyrektorowie protokołu, sekretarz Faure'a p. Blondel, sekretarz ministra spraw zagranicznych p. Bertrand, szefowie wojskowego gabinetu prezydenta, wyżsi oficerowie marynarki fracuskiej i kilku wyższych oficerów rosyjskich. Orszak zamykał wielki mistrz ceremonii pałacowej książę Dołgorukow.

Korespondent *Figara*, opisując przyjęcie Faure'a sławi wielką uprzejmość i serdeczność dygnitarzy rosyjskich i zwraca uwagę na piękności [illegible] parku peterhofskiego, pysznych iluminacyj i czarujących fontan, urządzonych na wzór fontan w Wersalu, Trianow i Saint-Cloud. Urządzenia te są z czasów Katarzyny II.

Po przedstawieniu „Snu nocy letniej" i jednego aktu z głośnej opery Glinki „Życie za cara", Faure udał się na spoczynek i dziwnym zbiegiem losu dziejowego snu prezydenta strzegł zainstalowany obecnie w pałacu pułk, zostający pod komendą potomka wielkich cesarzy francuskich pułkownika rosyjskiego ks. Ludwika Napoleona Bonaparte!

Opisując udekorowanie Petersburga, liczne łuki tryumfalne, przyozdobienie fasad gmachów publicznych, girlandy kwiatów i powiewające na wszystkich domach flagi, korespondent *Figara* podnosi gust, z jakim to wszystko urządzono, i zaznacza, jak wielką rolę w tem odegrała inicyatywa prywatna, chociaż po większej części w Rosyi tego rodzaju urządzenia dokonywują się przeważnie w drodze urzędowej według z góry wydanych rozporządzeń policyjnych. Szczególnie bogato i pięknie przyozdobione były gmachy ambasad angielskiej, włoskiej, tureckiej, austryackiej, hiszpańskiej, a także niemieckiej. O fracuskiej nie ma co mówić: prześcignęła ona naturalnie wszystkie inne.

Wszędzie na gmachach, na transparentach, w girlandach kwiatów czytać można wyrazy: „Niech żyje Francya! Niech żyje Faure!" — po francusku i po rosyjsku. W księgarniach spotyka się tysiące broszur, wydanych z powodu wizyty Faure'a; w sklepach galanteryjnych najrozmaitsze biżuterye z odpowiedniemi napisami okolicznościowemi.

Najrozmaitsze podarunki, ofiarowane prezydentowi i jego towarzyszom, mogłyby wypełnić olbrzymie muzeum. Podzielono je na dwie kategorye: dary, pochodzące od Rosyan, umieszczono w wielkiej galeryi Pałacu Zimowego, pochodzące zaś od członków kolonii francuskiej, ulokowano we francuskiej ambasadzie. — Niepodobna oczywiście opisywać wszystkich tych darów. Znajduje się między niemi portret prezydenta Faure'a, haftowany na jedwabiu podług znanej grawiury Jacqueta: podobieństwo i wyraz twarzy doskonale pochwycone. Jest to artystycznie odrobione dzieło znanej w Moskwie pani Kindiakow. Portret jest w ramach w stylu rokoko, a u dołu na srebrnej tabliczce widnieje napis: [illegible]nsieur Félix Faure, Président de la [illegible] française, en [illegible] de sa visite en [illegible] Moscou 1897".

[illegible] ami bardzo naiwne i niespo[illegible] Pewien wielbiciel Francyi zapowie[illegible] przysłanie trzech niedźwiedzi w darze prezydentowi; ktoś inny przysłał mu przycisk z kryształu górskiego, pochodzącego z Uralu. — Pewien handlarz win ofiarował mu we wspaniałej oprawie broszurę, zawierającą opis nowego sposobu fabrykacyi win deserowych, a jeden z krawców stolicy błaga ambasadora francuskiego o przysłanie mu miary prezydenta Faure'a, gdyż chce mu ofiarować w darze czarne ubranie frakowe. Francuzi nie śmieją się z tych darów, ale rozrzewniają się nad niemi i upatrują w nich dowód narodowej szczerości ludu rosyjskiego, a zarazem jedność w zapale, ożywiającym obecnie te stumilionowe masy. My zaś powtórzymy raz jeszcze, że masy te są ciemne i w zapale swym, po większej części bezmyślnie, idą za wskazówkami, z góry udzielonemi.

KRONIKA.

Kraków, 26 sierpnia.

Podziękowanie. Wzruszony głęboko ze wszystkich stron otrzymywanemi objawami żalu z powodu zgonu mojego niezapomnianej pamięci Ojca, wyrażam słowa najserdeczniejszej wdzięczności wszystkim instytucyom, Stowarzyszeniom, korporacyom i osobom w kraju, w mieście Krakowie i za granicą, które bądź telegramami i pismami, bądź uczestnictwem w pogrzebie zaznaczyły udział swój i współczucie w ciężkiej boleści, którą mnie Bóg dotknął.

Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, Św. Radzie miasta Krakowa i jej delegatom, którzy zajęli się tak wspaniałą uroczystością pogrzebową, redakcyom, instytucyom i przyjaciołom ś. p. Ojca mojego wśród Czechów, za wzruszające dowody ich współczucia — najszczersze i najserdeczniejsze wypowiadam podziękowanie.
Włodzimierz Asnyk.

Pod adresem matek i ojców. Z Tarnowa otrzymujemy następujący list, z którym się zupełnie solidaryzujemy: „Dzwony pogrzebu śp. Adama Asnyka umilkły, lecz biorąc do ręki prawie każdy Nr *Reformy* słyszymy zdala smutne, choć zarazem miłe ich echo. To gdzieś Polacy urządzili nabożeństwo żałobne za duszę poety, a pieniądze podczas niego zebrane posyłają na szkołę polską w Biały. — Czytających to rzewne ogarnia uczucie, poznajemy bowiem, że nasz ulubiony El...y nie umarł, bo nigdy nie umiera, choćby żyć przestał ten, kto swoją ideę tak ukochał gorąco, że potrafił ją nawet jako spuściznę zostawić narodowi.

Lecz dziwny dysonans dochodzi nas przy tej melodyi żałobnej, gdyż ci sami Polacy, którzy opłakują śmierć poety, wieńce składają na jego trumnę lub pieniądze na cel patryotyczny, posyłają córki swe na wykształcenie do klasztoru czysto niemieckiego PP. Boromeuszek do Biały. Tam dziewczę uczy się wszelkich przedmiotów szkolnych po niemiecku, odbiera zupełnie wychowanie niemieckie, a nawet spowiadać się musi w tym języku, słowem: niemczeje! A przecież ubiegłego roku szkolnego tj. w 1896/7 było tam wiele Polek, około czy nawet przeszło 20. Na wszelkie przedstawienia, by tam dzieci nie dawali, odpowiadają rodzice, że dziecko dużo się tam nauczy, ma troskliwą opiekę, a co najważniejsze, posiędzie doskonale język niemiecki, tak dziś potrzebny! Zarzut zaś, że się dziewczę zniemczy, odpierają tem, iż w domu nabędzie znów patryotyzmu. Dałby to Bóg, lecz ja jakoś pamiętam staropolskie przysłowie o skorupce, oraz słowa „żelaznego kanclerza": — „Niema narodu w którymby religia z patryotyzmem tak ściśle była złączona, jak u Polaków, uczcie ich więc religii po niemiecku, a powoli zniemczycie ich". Niechaj więc słowa, poparte długoletniem doświadczeniem, rozważą Polacy, mający oddawać swe dzieci do szkół niemieckich, a nie wątpię, że rozejrzawszy się dobrze po kraju, który ma obecnie tyle różnych zakładów naukowych, znajdą i tu odpowiedni swym wymaganiom, gdzieby dziewczęta mogły gruntownie nauczyć się tak dzisiaj potrzebnych obcych języków, bez zaniedbania jednak ojczystego, a wychowanie odebrały zupełnie narodowe, bo tylko w ten sposób będą mogły godnie odpowiedzieć swemu zadaniu, jako żony, matki i obywatelki — Polki."

Sprawy miejskie. Komisya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem załatwiła cały szereg drobniejszych spraw administracyjnyjnych, jak sprzedaże i kupna realności, przebudowy i t. d. Zajmowała się komisya także sprawą budowy wychodku publicznego na placu Bernadyńskim. Jedno z pism miejscowych zaprotestowało przeciw budowie wychodka w najbliższem sąsiedztwie kościoła, wskutek czego roboty wstrzymane zostały. Wczoraj jednak komisya postanowiła wytrwać przy dawnej uchwale i budowę uskutecznić. — Uchwały tej pochwalić nie możemy. Pamiętać należy, że tamtędy prowadzi druga, obszerniejsza droga na Wawel, którą przy większych obchodach, jak było n. p. podczas pogrzebu Mickiewicza, przebywają wielkie tłumy publiczności. Na tymże placu odbywają się procesye i t. p. obchody kościelne. Umieszczenie tam wychodka publicznego, który oszpeci cały plac, jest postąpieniem wręcz gorszącem. Dotychczas wychodek ten znajdował się po przeciwległej stronie ulicy. Usuwa się go stamtąd, bo obok stanął wspaniały hotel. Sądzimy, że Wawel i kościół zasługują nie mniej na względy, niż hotel.

Wiadomości osobiste. Dyrektor policyi dr. Korotkiewicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

P. Gustaw Fiszer, znakomity artysta teatru lwowskiego, bawi w Krakowie. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby dyrekcya naszego teatru skrzystała z jego obecności w naszem mieście i urozmaiciła repertoar przy współudziale tego artysty, który jest ulubieńcem krakowskiej publiczności.

Pomnik Kilińskiego. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej wybrała komisyę do wyboru i oznaczenia miejsca pod pomnik Kilińskiego. Do tej komisyi należą radcy pp. Stryjeński, Rehman i Szpakowski.

Imieniem Rady miejskiej uczestniczyć będą w komisyi reambulacyjnej, która w sobotę zbada linię tramwaju konnego do parku krakowskiego i odbędzie jazdę próbną, oprócz dyrektora budownictwa, p. Wdowiszewskiego, radcy miejscy pp. Biborski i Stryjeński.

Z kroniki policyjnej. Wędrowny [illegible] kieszonkowy, [illegible] Szmilowicz z Botuszan, w Rumunii, [illegible] na gorącym uczynku. — Za wyrób „prawdziwego" koniaku uwięziono pewnego przemysłowca z Chrzanowa, który osiadłszy w Krakowie, prowadził na wielką skalę podrabianie koniaku.

Nieszczęśliwy wypadek. Jan Łopata, robotnik zatrudniony przy kanałach, omal nie zginął przez nieostrożność. Zajęty przy czyszczeniu kanału nad Wisłą, koło rzeźni, spuścił się do wnętrza kanału. W tej chwili nadjechał inny robotnik i całą beczkę nieczystości wlał do otworu. Biedaka, który nałykał się trujących gazów i oblany został nieczystościami, wydobyto w stanie bezprzytomnym. Pogotowie ratunkowe przybyło natychmiast i udzieliło mu skutecznej pomocy przez zastosowanie sztucznego oddechania i wstrzyknięcie eteru, a następnie odwiozło go do szpitala.

Usiłowane samobójstwa. 60 letnia służąca, Anastazya Protyńska, wskoczyła wczoraj wieczorem w Krakowie do Wisły w zamiarze samobójczym, lecz ją zawczasu wydobyto. Powodem rozpaczliwego kroku była podobno kłótnia z sąsiadką.

Druga znowu staruszka, 83 lat licząca Katarzyna Zielińska, utrzymująca się z żebraniny, poderznęła sobie gardło w mieszkaniu przy ulicy Krakowskiej l. 75. Sąsiedzi znaleźli ją dziś rano, około godziny 6 w ogrodzie, w stanie bezprzytomnym i krwią zalaną. Pierwszej pomocy udzielił zakonnik z klasztoru Bonifratrów, następnie pogotowie ratunkowe, które skonstatowało głęboką ranę w gardle i silny krwotok tętnicy głównej, nieszczęśliwą odwiozło do szpitala.

Drugi występ p. Czosnowskiej odbył się wczoraj wobec zapełnionej widowni teatru letniego. — Sympatyczna artystka warszawska, jako Rosalinda, w Straussowskiej „Zemście nietoperza" święciła tryumf prawdziwy. — Zarówno śpiew, jak i gra, miały piętno wysoce artystyczne i złożyły się na doskonałą całość interpretowanej postaci. — Inni artyści dzielnie sekundowali warszawskiemu gościowi a na wyróżnienie zasłużył p. Nynkowski, który z istotnym humorem odegrał epizodyczną rolę dozorcy więzienia. Całość przedstawienia szła składnie i zasłużyła na uznanie.

Z zarządu teatru letniego komunikują nam: z powodu występów primadonny teatrów warszawskich p. Klementyny Czosnowskiej benefis p. Maryi Fertner odłożony został do soboty 28 b. m. P. Czosnowska wystąpi dziś w „Bettinie" w roli tytułowej.

Panna Przybyłkówna, artystka dramatyczna, występująca obecnie z wielkiem powodzeniem w teatrzyku warszawskim „Eldorado", została zaangażowaną do naszego teatru. Wedle recenzyj *Kuryera Warszawskiego* artystka ta odznacza się nadzwyczajną prostotą i szczerością w wykonaniu danej postaci, inteligencyą, oraz doskonałą modulacyą głosu. Zalety te będziemy mieli sposobność wkrótce sprawdzić.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu reskryptem z dnia 14 sierpnia b. r. zamianowało radcę skarbowego i naczelnika administracyi podatków, Piotra Hablińskiego, przewodniczącym, a starszego inspektora podatkowego, Franciszka Smolkę, zastępcą przewodniczącego komisyi powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych I, II, III i IV klasy w okręgu rozkładowym Kraków miasto.

Wyścigi konne. Jesienne wyścigi konne galicyjsktego „klubu jazdy panów" w Krakowie w tym roku przedłużono o jeden dzień. Odbędą się one: w dniach 1 (piątek), 3 (niedziela), 5 (wtorek) października. Biegów każdego dnia będzie pięć, a to dlatego, aby program mógł być za dnia wyczerpany. Bieg włościański, naznaczony na trzeci dzień, rozpocznie się bezwarunkowo o godz. pół do 5.

Dla dzieci, wstępujących pierwszy raz do szkół ludowych, urodzonych w Krakowie po dzień 31 sierpnia 1891 r. włącznie, wydaje bezpłatnie karty wpisowe biuro Rady szkolnej okręgowej miejskiej przy ulicy Dominikańskiej l. 3, I piętro, codziennie od godziny 11 przed do 1 godziny po południu.

Dzieci, urodzone w innej miejscowości, mają się zgłaszać do wpisu w zarządach szkolnych z metrykami urodzenia.

Zmarli. Witalisowa Pieniążkowa, matka profesora wydziału medycznego na uniwersytecie krakowskim, dra Przemysława Pieniążka, urodzona w r. 1822, zmarła w Dobry (Królestwo Polskie), dnia 19 sierpnia b. r. Pogrzeb odbył się dnia 23 b. m.

Czerwonka pojawiła się w mieście i rozszerza się silnie. Stacya ratunkowa miała już do czynienia z kilku wypadkami na ulicy, w szpitalach zaś przebywa kilkanaście osób, słabością tą dotkniętych.

Z dyrekcyi kolei państwowych piszą nam: Z dniem 1 września b. r. wchodzi w życie nowa taryfa dla przewozu węgla w ruchu pomiędzy górnym Śląskiem a Galicyą i Bukowiną.

Setną rocznicę uformowania legionów polskich obchodzić będzie „Sokół" bocheński, jako najbliższe towarzystwo miejsca urodzenia twórcy legionów, a program uroczystości w dniu 19 września b. r. odbyć się mającej, uchwali wydział okręgowy towarzystw sokolich okręgu krakowskiego na posiedzeniu w dniu 29 b. m.

Wódz legionów polskich Jan Henryk Dąbrowski nie ma pełnej metryki w księgach probostwa niegowickiego, do którego parafii należy Pierzchowiec, miejsce urodzenia generała. Dosłowny wyciąg z metryki jest następujący: *Annus 1755. September. Dies baptismi 2. Illustris. et Adm. Rvdus Josephus Hołodyński Curator in Niegowic baptisavit infantem nomine Joannem Henricum natum 2. mensis elapsi filium Mgcorum:* W trzeciej kolumnie księgi jest: *Pierzchowiec aula*. Brak więc w metryce imion i nazwisk rodziców i rodziców chrzestnych, a dotyczące miejsca w księdze są wolne, niewypełnione. To atoli jest pewnem, że proboszcz *illustris et admodum reverendus*, ks. Hołodyński, ochrzcił dnia 2 sierpnia 1755 dziecię z dworu Pierzchowca, imieniem „Jan Henryk", syna szlacheckiego, na co wskazuje tytuł *magnificorum*, dawany wówczas szlachcie. Powszechnie znanym jest wódz legionów pod imieniem „Henryk Dąbrowski", wydaną atoli w Medyolanie przez siebie odezwę do Polaków, wzywającą towarzyszów z pod Dubienki, Racławic, Warszawy i Wilna, by spieszyli w szeregi legionów, podpisał „polski generał-porucznik Jan Dąbrowski".

Serce Kościuszki. W nr. 202 *Pester Lloyd*'u zamieścił znany publicysta niemiecki, Gustaw Karpeles, nadzwyczaj sympatyczny feleton p. t. „*Das Herz Kościuszko's*", w którym z okazyi uroczystości w Rapperswylu kreśli pokrótce obraz życia i charakteru wielkiego bohatera.

Na gimnazyum cieszyńskie przesłał p. Władysław Studnicki w Makowie część dochodu z urządzonego przezeń dnia 1 bm. koncertu w kwocie 10 złr. Za ten datek składa szanownemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie: Zarząd „Macierzy szkolnej."

Komisarzem rządowym przy rygorozach lekarskich i farmaceutycznych w uniwersytecie lwowskim zamianowano protomedyka dra Merunowicza, jego zastępcą inspektora sanitarnego dra Barzyckiego.

Samobójstwo. Z Przemyśla donoszą: Michał Kinasz, majster stolarski, rodem z Niżankowic, pracując przy ulicy Lipowej Górnej na Zasaniu, udał się rano w poniedziałek 23 b. m. na cmentarz tamtejszy. Widziano go przez jakiś czas gorąco modlącego się, a po godzinie 1 po południu robotnicy tamże pracujący spostrzegli, iż Michał Kinasz, stąpiwszy do nowo wykopanego grobu dla jednego z nieboszczyków, powiesił się na pasku w pozycyi stojącej. Przyczyną do tego rozpaczliwego kroku miały być, jak pogłoski niosą, poręczone weksle, które sam musiał spłacać.

Egzamin z rachunkowości państwowej przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie złożyli: Kazimierz Maksymowicz, Szamota, Maryan Wronka, Kazimierz Kwieciński, Stojałowski i Szymański.

Nowe posady notaryuszów otwarte zostaną w nowych siedzibach sądów w Ottynii i Podwołoczyskach. Konkursy już rozpisane.

Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie z dn. 1 września w Szmańkowczykach pow. czortkowskiego. Do urzędu tego należeć będą gminy Szmańkowczyki, Szmańkowce i Strusówka.

W Gdowie urządzono w niedzielę 22 b. m. przedstawienie amatorskie, z którego dochód czysty przeznaczone na miejscową czytelnię ludową. Przedstawienie odbyło się w sali szkolnej, którą zapełnili po brzegi mieszkańcy Gdowa i okolicy. Dawano komedyjkę „Po kweście" i „Chłopów arystokratów" Anczyca. Sztukę tę ludową grano wyśmienicie, a amatorkom i amatorom należy się uznanie za przyczynienie się do dochodu na cel tak piękny.

Kongres lekarski w Moskwie. W przepięknym budynku w halach targowych urządził komitet — jak to wczoraj pisaliśmy — wspaniałe przyjęcie na cześć uczestników kongresu.

Moskiewskie „Werchni Rjadi" na Krasnoi Płoszczadi (Plac czerwony) są to olbrzymie hale targowe, obszaru 40.000 m.², zbudowane w roku 1894. Składają się one z kilku rzędów budynków o trzech galeryach podłużnych, a trzech poprzecznych, tworzących miłą dla oka całość. Galerye mają do 20 m. szerokości, a zapełnione są na trzech piętrach wspaniałemi magazynami towarów o okazałych wystawach. Cały budynek pokryty dachem szklanym tak, że pełno w nim światła — wieczorem zaś ma światło elektryczne, pozwalające oświetlić je *à giorno*. Zaproszono wszystkich uczestników z rodzinami, przybyło też mnóstwo wybitniejszych osób z inteligencyi miasta Moskwy.

W pośrodku jaśniała wspaniała fontanna świetlna, wśród gaju kwiatów ozdobnych Kwiatami przyozdobiono w ogóle cały budynek, a nadto flagami, festonami i t. d.

Gdy wieczorem hale zajaśniały tysiącem świateł i zapełniły się różnobarwną rzeszą gości, widok był istotnie czarujący. W różnych miejscach rozległych tych sztucznych salonów, w parterze i na piętrach ustawione były kapele i chóry. W programie koncertu był chór rosyjski pań, chór rosyjski męski, chór małoruski, chór cyganów i chór pułku kozaków dońskich. Wszystko to wystąpiło w okazałych strojach narodowych lub ludowych.

Bogate bufety o rozległem *menu* tej kolacyi *à la fourchette*, zaimprowizowane w lokalach bocznych kawiarnie, herbaciarnie i cukiernie dostarczyły gościom smacznego jadła, dobrych napojów i rozlicznych chłodników. Wszystkiego było pod dostatkiem, a przygotowano tak olbrzymie ilości mięsiw, ciast, owoców, napojów, że jeszcze po ukończeniu wieczoru na stołach i w bufetach było za pełno wszystkiego. To też wesoło i gwarno było w halach do ostatniej chwili.

Program obrad sekcyjnych ogłasza wychodzący codzień dziennik kongresu, po francusku redagowany (*Journal du XII. Congrès international de médecine)*. Podaje on także wszystkie wycieczki uczestników naukowe i towarzyskie. Prace sekcyi są bardzo obfite. W sekcyi hygienicznej wybrano przewodniczącym prof. Bujwida z Krakowa, który wygłosił odczyt „o wartości analizy fizyczno chemicznej wody do picia". W sekcyi chirurgicznej mówił dr. Barącz ze Lwowa „o resekcyi jelita". W sekcyi neurologii i psychiatryi biorą żywy udział: prof. Kraft Ebbing, obrany jej prezydentem honorowym, nadto znakomici nasi rodacy prof. Mierzejewski i dr. Czeczott.

Po obradach sekcyjnych pierwszego dnia wydali lekarze rosyjscy na cześć gości zagranicznych w lasku sokolnickim drugi wieczór, połączony z koncertem, złożonym z wyłącznie rosyjskich utworów. Wieczór wypadł wspaniale, a przemawiali na nim Dieużyńskij, Virchow i Ziernow.

Heca antipolska, inscenowana w Berlinie, znajduje i w Wiedniu gorliwych apostołów. Za przykładem *Neue fr. Presse* poszedł znany organ Prusaków austryackich, *Deutsche Ztg.*, i w artykule p. t. „Polenumtriebe in Deutschland" rozwodzi się nad „wichrzeniami Polaków" i cieszy z drakońskich rozporządzeń rządu pruskiego. Szczególną radością napawa ją fakt, że robotnicy kole-

---

barki uczniaka: z przyjemnością byłby się rozciągnął na długim i szerokim stole karczmy, w miłej wilgoci, zlekka tylko cuchnącej siwuchą i staremi kiełbasami, ale wprost lękał się pytań szynkarki. Dopóki nic a nic nie wiedziała o jego paranteli, traktowała go z jakiem takiem uszanowaniem. Gdyby się dowiedziała o wszystkiem, z pewnością mówiłaby mu *ty* i spoglądała nań z góry.

Życiorys Jędrzeja Radka krótki był i pospolity. Urodził się we wsi Pajęczyn Dolny, w czworakach dworskich, na werku biednego fornala. Wiek pacholęcy spędzał już to w izbie, gdzie mieściły się familie trzech ratajów, już pod odkrytem niebem i nad wiekuiście odkrytą gnojówką, której toń ciemno fioletowa stała tuż przed drzwiami czworaków. Od wybrzeży gnojówki do podpórek łoża, wkopanych w ziemię, pełzał na czworakach, nosząc w zębach nie zawsze czystą koszulinę, przez wysoki, na pół zgniły próg chałupy, — następnie zwiedzał samopas nietylko tę skromną przestrzeń, ale znacznie szersze obszary gnojów, błot, kałuż i gnojówek już z twarzą zwróconą ku niebu, co, jak wiadomo, wyróżnia człowieka od bydląt ziemi, — aż do chwili, kiedy powołany został do pilnowania przedewszystkiem gąsiąt, a w następstwie maciory z prosiętami na dworskim okólniku. Nie można powiedzieć, żeby te obowiązki spełniał wzorowo.

Zdarzyło się pewnego razu, że mu karbowy „wytaratował" postronkiem skórę na plecach i w ich sąsiedztwie do tego stopnia, że winowajca z wielką niechęcią siadał na ziemi; kiedyindziej sam dworski lokaj za sekretne wylizywanie rynki kuchennej nadarł mu sporo uwłosienia, ze zbytnią, co prawda, rosnącego bujnością. Te (i wiele innych w tym guście) wskazówki moralnego prowadzenia się zarówno na okólniku, jak i na szerszym przestworze świata ugruntowały pierwsze podwaliny pryncypiów społecznych w duszy małego pastuszka i byłyby zapewne starczyły mu na długo, aż do następnych, równie kształcących, jak starczą wszystkim Jędrkom folwarcznym, gdyby nie interwencya Antoniego Paluszkiewicza, zwanego Kawką.

Ten Kawka był nauczycielem dwu młodych paniczów. Chodził niegdyś na uniwersytet i często chełpił się z tego powodu, wygłaszał wolnomyślne mniemania wśród osób, które na żaden sposób wolnomyślnością przejąć się nie mogły, bo wśród księży i szlachty, osiadłej na intratnych folwarkach, nosił długie, niezgrabne palto, przydeptane buty i obrzydliwie kaszlał. Mieszkanie guwernera znajdowało się w spiczastej baszcie, nowszemi czasy przystawionej do wiekowego dworu. O każdej dobie dnia i prawie o każdej nocy słychać było stamtąd jednostajne pokaszliwanie i stąd urosło drugie nazwisko Paluszkiewicza. Dwaj wychowańcy urządzali mu bardzo często pod oknami pewnego rodzaju koncerty. Spędziwszy dzieci folwarczne, kryli je w krzakach i rozkazywali im kaszleć na komendę w sposób odpowiedni, naśladujący głos guwernera. Dziedzic z familią, cała służba wyższego stopnia i wszyscy wogóle mieszkańcy Pajęczyna mieli z tego tytułu niemałą uciechę. Jeden tylko Kawka nie zwracał na to wszystko najmniejszej uwagi. Kiedy z krzaków dawały się słyszeć zabawne głosy, a zewsząd śmiech mniej lub więcej głośny, jak zwykle wychodził na balkonik z książką w ręku, siadał okrakiem na krześle i ani trochę nie zmieniał sposobu kaszlenia. Z czasem, kiedy przechodził w poprzek dziedzińca, obok czworaków, albo ulicą wiejską, z każdego zaułka rozlegał się śmieszny głos któregoś z ukrytych psotników:

— Ku — wyk... eee... ku — wyk... eee...

(C. d. n.)

jowi za używanie języka polskiego w służbie tracą chleb.

Pożar w Wiedniu. Wczoraj przed południem wybuchł w Wiedniu, na poddaszu domu pod l 19 na Schottenringu pożar, który zagrażał całemu domowi i sąsiednim kamienicom. Mimo wielkich przeszkód energiczna akcya ratunkowa zdołała ogień zlokalizować i niebezpieczeństwo usunąć.

Awantura w sądzie. Z Pragi donoszą pod datą 24 b. m.: Dziś w sali tutejszego sądu przysięgłych czeski redaktor Wacław Hrachowec stawał przed przysięgłymi w procesie o obrazę czci, wytoczonym mu przez handlarza skór Münzera W chwili, gdy rozpoczęto proces, obrońca oskarżonego dr. Baxa, nie był obecny w sali, a posłaniec, którego po niego posłano, nie mógł go znaleźć. Wskutek tego oskarżony prosił o chwilowe odroczenie sprawy. Przeciwnie zastępca oskarżyciela dr. Sabat prosił — mówiąc po niemiecku — o dalsze prowadzenie sprawy. Zaledwo jednak zaczął mówić, gdy na ławie przysięgłych podniosła się burza. Przysięgli krzyczeli: „Powinien mówić po czesku! Nie rozumiemy go!“ Hałas przybrał takie rozmiary, że niepodobna było rozumieć, co kto krzyczał. Gdy przewodniczący po surowem napomnieniu przywrócił porządek, zabrał znów głos dr. Sabat. Oświadczył on, że mówił po niemiecku nie z racyj politycznych lub narodowościowych, ale dlatego, że nie jest silny w języku czeskim. Na nowo rozpoczął się wtedy hałas na ławie przysięgłych. Krzyczano: „Powinien mówić po czesku! Zuchwalstwo! Nie powinni byli tu przychodzić! To hańba! On potrafi zupełnie dobrze mówić po czesku, ale nie chce!“ Trwało to przez kilka minut. Wreszcie sąd musiał odroczyć rozprawę.

Podwójne morderstwo w Berlinie. O zbrodni tej podaje *Dziennik Berl.* następującą wiadomość: Właścicielka domu pod nr. 35 przy Koeniggraetzerstr., milionerka Anna Schultze, zniknęła przed dwoma tygodniami nagle wraz ze swą 51 letnią córką. Ponieważ obydwie kobiety znane były jako dziwaczki, nie zajmowano się niemi, pomimo, że stosy gazet uzbierały się już przed drzwiami ich mieszkania Sądzono powszechnie, że wyjechały. W poniedziałek tymczasem wykryła policya w suterenach domu zagrzebaną w ziemi ogromną skrzynię, w której znajdowały się rozkładające się już zwłoki obydwóch kobiet. Podejrzenie padło na szewca z Wiednia, nazwiskiem Gölczi, który wynajął w domu p. Schultze przed kilku tygodniami skład, kręcił się wiele około niej i uchodził za administratora domu. Szewc ten zniknął także bez śladu. Wydaje się prawdopodobnem, że Gölczi, zapewne za pomocą wspólnika, mając przystęp do mieszkania p. S., zamordował obydwie kobiety, a następnie zniósł na dół i ukrył w suterenach. Stwierdzono, że mniej więcej przed dwoma tygodniami kazał przywieść dwa wozy piasku i wrzucić je do suteren, twierdząc, że chce tam założyć piwnicę. Piaskiem tym była przykryta skrzynia ze zwłokami zamordowanych kobiet. Lekarze stwierdzili, że obie mają rozbite czaszki. W mieszkaniu ich zastano największy nieład; oczywiście mordercy przerzucili wszystko, szukając pieniędzy, i niewątpliwie obłowili się dobrze, bo p. S. posiadała milionowy majątek, a przy swem nadzwyczajnem skąpstwie nie mogła wydać ani części wpływających do jej kasy procentów, lecz składała je prawdopodobnie w domu.

Śladu domniemanego mordercy policya dotąd wykryć nie zdołała. Niewątpliwie zdążył on przez te dwa tygodnie, które upłynęły od wykonania zbrodni, schronić się za granicę, a może nawet za morze. Jest to mały, wątły człowiek, brunet, z pełną brodą, nosił się nieco z pańska, a na szyi ma rany, które zdają się pochodzić z choroby. Policya poszukuje woźniców, którzy ów piasek do piwnicy zwozili.

Według ostatnich telegramów z Berlina wiadomo, że podejrzany o morderstwo szewc Gölczi wyjechał do Frankfurtu nad Odrą, a stamtąd prawdopodobnie do Drezna, gdzie ślad za nim zaginął.

Policya w Wiedniu i Peszcie czyni staranne poszukiwania, zachodzi bowiem przypuszczenie, że morderca ukrywa się w jednem z tych miast. Słychać także, iż Gölczi uciekł do Ameryki i znajduje się za morzem.

Katastrofa paryska przed sądem. Proces w sprawie pożaru bazaru dobroczynności w Paryżu skończył się w sobotę. Zastępca obrońcy, Wattine, i obrońca Mackaua, Decori, usiłowali się wzajemnie prześcignąć w pochwałach dla oskarżonego, który nie siedział razem z dwoma współwinnymi, lecz zajmował miejsce osobne. Baron Makau wysłuchał obudwóch mów z wielkim spokojem, który go raz tylko na chwilę opuścił, kiedy Wattine przypomniał mu listy, pisane przez pozostałych po nieszczęśliwych ofiarach, którzy baronowi życzyli, aby go dosięgła sprawiedliwość ludzka i boska. Wtedy zwiesił głowę, a z oblicza jego wyczytać było można wielki smutek. Wattine widząc, że słowa te mocno barona dotknęły, usiłował natychmiast zatrzeć ich wrażenie, wskazując na bliskich krewnych Mackaua, którzy również zginęli w pożarze. Przemowa obrońcy barona Decori była podobno świetną, a punktem jej kulminacyjnym był fakt przez niego przytoczony, iż świeżo znowu policya zezwoliła na zupełnie podobne udekorowanie w temże samem miejscu wystawionej sali, w której odbywają się przedstawienia pasyjne, co jest najlepszym dowodem, że Mackana nie można winić za udekorowanie bazaru dobroczynności.

Wyrok ogłoszono we wtorek. Baron Mackau skazany został na 500 franków kary. Bailac i Bagraehow, pomocnicy przy kinematografie, otrzymali po 1 roku i 8 miesięcy więzienia, a prócz tego kary pieniężne Wszystkim skazanym przyznano jednak prawo korzystania z przepisów ustawy Berangera.

Budżet miasta Wiednia reprezentuje poważne sumy. Zamknięcie rachunkowe za rok 1896 mieści się na 1761 stronicach wielkiego formatu druku. Dochody w tymże roku wynosiły 43,274.133 złr., zaś wydatki 41,481.430 złr.. pozostało więc $1^1/_2$ miliona nadwyżki. Majątek gminny przedstawia wartość 81 milionów.

Biblioteki szkolne. Z polecenia warszawskiego kuratora okręgu naukowego przejrzano wszystkie wydawnictwa ludowe, jakie znajdują się w katalogach i księgarniach warszawskich. Ogólna liczba książek, a raczej broszurek, nie przekracza cyfry 350. Sprawozdanie z tych czynności przedstawiono już władzy szkolnej. Pewna ilość książek wybraną być ma do wiejskich bibliotek szkolnych, jakie otwarte zostaną po uzyskaniu na ten cel odpowiednich funduszów.

Próżność w obliczu śmierci, którą okazał tak wymownie zabójca Canovasa, Angliolitto, nie jest znowu taką specyalnością anarchistyczną. Wypadki takiej próżności są dość pospolitym objawem u morderców i samobójców. — Niedawno temu tracono w Niemczech zbrodniarza, który jako ostatnie życzenie objawił: butelkę szampana i śmierć we fraku! Jeden z autorów zaś opowiada podobny wypadek. Oto młode małżeństwo, mieszkające w jednej kamienicy ze mną, postanowiło — nie pomnę z jakich już przyczyn — umrzeć samobójczą śmiercią. W wigilię katastrofy mąż kupił sobie nowy garnitur, a żonie polecił przywdziać lekką, balową, bardzo dekoltowaną toaletę. Na godzinę przed zgonem widziano go u fryzyera, gdzie kazał się ogolić i wąsy przyciemnić. Gdy policya wyważyła drzwi od mieszkania samobójców, zastano świeże kwiaty na stole i oboje samobójców z przestrzelonemi skroniami w toaletach wytwornych. Tę próżność w obliczu śmierci scharakteryzował także Ibsen w „Heddzie Gabler“. Gdy Hedda dowiaduje się, że jej kochanek, Löwborg, brzuch sobie przestrzelił, mówi z obrzydzeniem: „Brzch, jakie to brzydkie!“ a sama marzy o tem, by umrzeć artystycznie, by podobać się, nawet w śmierci! Zresztą ta spekulacya na efekt u skazańców i samobójców objawia się także w listach lub okrzykach na szafocie. Znanym jest dowcip jakiegoś zbrodniarza, który, wstępując na gilotynę, powtórzył z uśmiechem frazes, którym paryżanin wzywa odźwiernego do pociągnięcia za sznurek, odmykający drzwi kamienicy: *Monsieur, le cordon s'il vous plaît!*

Składki na pomnik Tadeusza Kościuszki, złożone do dnia 20 sierpnia b. r.: Wydział Rady pow. w Zaleszczykach 25 złr, Wydział Rady pow. w Brzozowie 20 złr., Wydział Rady pow. w Stanisławowie 10 złr, Wydział Rady pow. w Bohorodczanach 5 złr, Wydział Rady pow. w Kosowie 5 złr., magistrat m. Złoczowa 25 złr., urząd miejski w Chrzanowie 10 złr., magistrat m Skawiny 10 złr., zarząd m. Dobczyc 5 złr., z arkusza nr. 34 od p. Zawiłowskiego 21 złr. 40 ct., z arkusza nr. 194 od p. Józefa Śliwińskiego. delegata Tow Wzaj. Ubezp. w Krakowie 9 złr. i 1 rubel, z puszki nr. 9 od p. Lipińskiego 3 złr. $5^1/_2$ ct, z puszki nr 13 z warsztatów kolei państ. 1 złr., od p. Krzysztofa Krzysztofowicza z Towarzystwa automatów 11 złr. 60 ct. Razem 161 złr. $15^1/_2$ ct. i 1 rubel.

W poprzednim wykazie należy sprostować, że arkusz nr. 41, na który zebrano 5 złr. 80 ct., nie pochodził od Hawełki, tylko od p. Wentzla. Kraków, 24 sierpnia 1897 r.

Ksawery Konopka.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 27 sierpnia: „Słowo honoru“, sztuka w 4 aktach E. Hartlebena.

W sobotę 28 sierpnia: „Bracia Lerche“, komedya w 3 aktach Adama Asnyka.

W niedzielę 29 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach.

Repertoar teatru letniego w parku krak.

W sobotę 28 sierpnia: „Muszkietorowie Ludwika XIII“, operetka w 3 aktach Verney'a. Po raz pierwszy. Benefis p. Maryi Fertner.

Z letnich siedzib.

Żegiestów, 24 sierpnia. W liczbie galicyjskich stacyj klimatycznych rzadko która miejscowość posiada tak piękne i oryginalne położenie, jak Żegiestów okolony Karpatami. Miejscowość ta nazwę wzięła od niedaleko położonej wsi, noszącej nazwę Żegiestów, zamieszkałej przez ludność ruską, nie przedstawiającej zresztą nic godniejszego uwagi. Za to miejsce, w którem bije źródło ze znaną mineralną wodą żegiestowską, jest jednem z najpiękniejszych w okolicy nstroni karpackich. Stromy wąwóz, z trzech stron zamknięty olbrzymiemi górami, pokrytemi lasem świerkowym, z czwartej strony jest otwarty i stąd roztacza się przepiękny widok na węgierskie Karpaty i dolinę rzeki Popradu. Rzeka ta jest jedną z największych osobliwości Żegiestowa. Wypływa w południowej części Tatr z jeziora Popradzkiego, znajdującego się w dolinie Mięguszewieckiej, i wbrew wszelkim prawom hydrografii, zamiast płynąć ku południowi i łączyć swe wody z wodami dorzecza Dunaju, przepływa tylko niewielką przestrzeń ku południowi, a następnie zawraca łukiem ku północy, przebija się przez grzbień gór karpackich i pod Nowym Sączem wpada do Dunajca, w ten sposób oddając swe wody pod władzę dorzecza Wisły. Największe trudności Karpaty stawiają Popradowi w okolicach Żegiestowa, to też tutaj Poprad raz płynie wartkim prądem, rozbijając swe fale o bryły kamieni, to znów zwolna się posuwa, płynąc pod górę jedynie siłą, nabytą przy poprzednim spadku.

Tak ciekawa pod względem geograficznym rzeka posiada wody działające niezwykle uzdrawiająco na chorych, to też kąpiele w Popradzie są najważniejszą zaletą Żegiestowa.

Nad Popradem biegnie droga kolei żelaznej, idącej od Nowego Sącza ku południowi do Orłowa, gdzie się łączy z siecią kolei węgierskich. Przystanek kolei znajduje się u wylotu wąwozu żegiestowskiego. Od przystanku wzdłuż wąwozu, biegnącego ku górze, wznoszą się ładne wille, wygodnie urządzone. W środku wąwozu znajduje się źródło i dom zdrojowy *(Kurhaus)*, urządzony według zwykłych form miejscowości leczniczych, zarówno jak i łazienki do wszelkiego rodzaju sztucznych kąpieli. Wąwozem tym biegnący potok ujęto w sztuczne wodospady, a dno wąwozu, którym idzie droga, pokryto skwerami.

Na stokach gór, tuż od samych willi rośnie pokrywający całą okolicę śliczny las szpilkowy, przecięty chodnikami i w ten sposób zamieniony w uroczy park naturalny z wspaniałemi widokami na sąsiednie szczyty gór, na dolinę Popradu, na tunel kolejowy i na węgierskie Karpaty, ciągnące się po drugiej stronie rzeki. Po tych to stokach krążą goście zdrojowi przy dźwiękach orkiestry, niestety w bieżącym roku zbyt nielicznej, co też zmniejsza urok tych spacerów.

Po drugiej stronie Popradu ciągną się Karpaty węgierskie i tam znajduje się góra Łopata, ulubione miejsce wycieczek tutejszych gości kąpielowych, a cokolwiek dalej ku dołowi Popradu, tuż nad rzeką tryska źródło Szulin, własność barona Salomona. Na całym tym brzegu węgierskim piętrzą się Karpaty, pokryte jednym nieprzerwanym lasem.

Nic też dziwnego, że przy takiej obfitości lasów po stronie galicyjskiej jak i węgierskiej, trudno znaleść miejscowość o czystszem powietrzu i bardziej przepojonej balsamiczną wonią Dzięki też tak zdrowotnemu i romantycznemu położeniu, Żegiestów posiada wszelkie warunki, aby się stał pierwszorzędną stacyą klimatyczną, co przy odpowiednim nakładzie i umiejętnem a stopniowem rozszerzaniu zakładu, polegającem nie wyłącznie na wygórowanych cenach, stać się powinno i zapewne wkrótce się stanie.

Już obecnie mamy tu wiele wygód, wymaganych w miejscach kąpielowych: dom zdrojowy z czytelnią, salę zabaw, w której odbywają się reuniony, apteka, poczta, telegraf, restauracye i t. p. przybytki; a i życie towarzyskie nie ustępuje pierwszorzędnym miejscowościom leczniczym, to też pobyt w Żegiestowie ma tyle dodatnich stron, iż na letnie siedziby znakomicie się nadaje.

Dział ekonomiczny.

O stanie zbiorów w Austryi donoszą nam z Wiednia z urzędowego źródła:

Po sprawozdaniach o stanie zasiewów i zbiorów z dnia 15 b m. zbiory zboża doznały wielkich szkód wskutek ulewnych deszczów: zboże częścią porosło, częścią powypadało ziarno. Przeciętnie wziąwszy zbiory żyta, pszenicy i jęczmienia zapowiadają pod względem ilościowym bardzo mierne rezultaty. Także pod względem jakościowym zbiory nie budzą wielkich nadziei. Owies zapowiada, przeciętnie wziąwszy, co najmniej średnie żniwo. Skargi na złą jakość owsa są stosunkowo niezbyt częste. Kukurudza stoi wogóle dobrze. Ziemniaki ucierpiały wiele wskutek wilgoci, lecz stan ich jest wogóle dosyć pomyślny. Buraki cukrowe i pastewne stoją dobrze. Winobranie zapowiada częścią średnie, częścią gorsze zbiory.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 26 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·5 mm	741·4 mm	740·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,6	+12°,4	+19°,7
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	95 %	60 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	0	10	6

Ostatnie wiadomości.

We wtorek zaraz po przyjeździe z Peterhofu do Petersburga prezydent Faure udał się do cerkwi w Pietropawłowskiej fortecy i pomodlił się na grobie Aleksandra III, oraz złożył wspaniały wieniec. Następnie zwiedzał inne groby carów rosyjskich, a potem pojechał do gmachu francuskiego Towarzystwa dobroczynności, gdzie obecny był na uroczystości założenia kamienia węgielnego pod nowe skrzydło gmachu. Z kolei udał się prezydent do domku Piotra Wielkiego, gdzie spotkał się z carem i razem z carem pojechał na założenie kamienia węgielnego pod nowy most Troicki na Newie. Po tej uroczystości, o przebiegu której donosiły już wczorajsze telegramy, prezydent zwiedził warsztaty francusko-rosyjskiej kompanii budowy okrętów, jakoteż ekspedycyę papierów skarbowych a potem pojechał do pałacu Zimowego, gdzie odbyło się przyjęcie ciała dyplomatycznego i deputacyj szlachty petersburskiej i moskiewskiej, jakoteż petersburskiego ziemstwa i dumy petersburskiej i moskiewskiej, oraz innych deputacyj z miasta. Deputacye ofiarowały prezydentowi chleb i sól, oraz „ikony“, czyli prawosławne obrazy święte, a także wręczyły mu kosztowne albumy i adresy.

Po tych wszystkich przyjęciach prezydent udał się około godziny 7 wieczór do ambasady francuskiej, gdzie przedstawiono mu znowu deputacye kolonij francuskich z różnych stron Rosyi. Następnie odbył się uroczysty obiad.

Duma petersburska wydała we wtorek w restauracyi na Wyspie Aptekarskiej bankiet na cześć francuskich oficerów marynarki. Bawiono się świetnie i wznoszono entuzyastyczne toasty.

Według doniesienia dziennika *Gaulois* ambasador rosyjski Mohrenheim, bawiący obecnie w Petersburgu, powróci do Paryża jedynie po to, ażeby wręczyć rządowi francuskiemu swe listy odwołujące, a miejsce jego zajmie znany ze swych sympatyj dla Francyi i Francuzów książę Urusow, obecnie poseł rosyjski w Bruxeli. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Lwów, 26 sierpnia. *(Pryw.)* Deputacya z miasta Brodów, złożona z prezydenta Rady powiatowej brodzkiej p. Oktawa Sali, oraz burmistrza brodzkiego i jego zastępcy, była u marszałka krajowego hr. Badeniego i wiceprezydenta kraj. rady szkolnej p. Bobrzyńskiego, w sprawie wprowadzenia języka polskiego do gimnazyum brodzkiego.

Wiedeń, 26-go sierpnia. Czerniowiecka *Patria* zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby klub rumuński uchwalił gabinetowi hr. Badeniego czynić opozycyę. Tak samo ogłasza sybińska *Tribuna* oświadczenie pos. dr. Popovicsa, który ścisłe połączenie się Rumunów z prawicą uważa za najpoprawniejszą postawę Rumunów bukowińskich.

Wiedeń, 26 sierpnia. *Politische Correspondenz* donosi z Rzymu, że z początkiem przyszłego roku szkolnego ma być otwartem w Rzymie nowe kolegium ruskie, w którem kształcić się będzie duchowieństwo obrządku ruskiego. Nowe kolegium, które stanie się rozsadnikiem księży unickich dla odnośnych parafij w Austro Węgrzech, powstało z inicyatywy papieża Leona XIII, a dzięki ofiarności cesarza Franciszka Józefa. Nowem kolegium kierować będą Jezuici.

Wiedeń, 16-go sierpnia. Rada generalna austro-węgierskiego Banku zastanawiała się na dzisiejszem posiedzeniu nad ewentualnościami, jakie powstały z powodu wzrostu zapasów złota, i przychyliła się do zdania dyrekcyi, że chwila obecna, zwłaszcza wobec niezałatwionej jeszcze reformy waluty, nie jest odpowiednią do powzięcia stanowczej decyzyi. Na dotkniętych powodzią wyznaczyła rada 12.000 złr. dla Austryi, — 3.000 złr. dla Węgier.

Ischl, 26 sierpnia. Hr. Badeni przyjmowany był dziś przed południem przez cesarza na dłuższej audyencyi. Cesarz zaprosił hr. Badeniego na obiad w kółku rodzinnem.

Budapeszt. 26 sierpnia. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej, na którem burmistrz przedłożył wnioski dotyczące przyjęcia cesarza Wilhelma, chciał radny Pardorf zabrać głos przeciwko tym wnioskom, lecz przerwano posiedzenie i tymczasem skłoniono go, aby zrzekł się głosu. Wnioski przyjęto.

Magdeburg, 26 sierpnia. Wczoraj o godzinie 12 w południe przybyła tutaj para cesarska, witana przez ludność z entuzyazmem.

Magdeburg, 26 sierpnia. Cesarz Wilhem dokonał aktu odsłonięcia pomnika cesarza Wilhelma.

Hamburg, 26 sierpnia. *(Pryw.)* Austryacki okręt „Dante“ z kapitanem Koszlichem, zderzył się w drodze z Hamburga do Buenos Ayres z parowcem „Matteo-Bruzzo“ niedaleko Montevideo. Okręt zatonął, załogę uratowano:

Paryż, 26 sierpnia Prezydent ministrów Méline oświadczył wobec delegacyi rady municypalnej, iż zwyżkę cen zbożowych będzie zwalczał przedewszystkiem obniżeniem taryfy towarowej.

Konstantynopol, 26 sierpnia. *(Z urzędowego źródła tureckiego).* Wiadomość jednego z dzienników londyńskich z Konstantynopola, jakoby wskutek anarchistycznego stanu w Kurdystanie zarządzono ogólną mobilizacyę, jest bezpodstawną, jak również wiadomość *Daily News* z Tauris, że między Kurdami a powstańcami armeńskimi przyszło do kilkakrotnych starć.

Konstantynopol, 26 sierpnia. *(Pryw.)* Dziewięciu Armeńczyków aresztowano tutaj, jako podejrzanych o udział w podrzucaniu bomb. Na przedmieściach Psametia i Kunikapa odkryła policya domy, które służyły za składy bomb. W Pera znaleziono wiele bomb w domu pewnego Włocha.

Wiadomości o zamierzonym zamachu na gmachy rosyjskiej i niemieckiej ambasady nie są zgodne z rzeczywistością.

Policya twierdzi, że dwaj ujęci wczoraj Armeńczycy, byli kierownikami ostatnich zamachów za pomocą bomb.

Montevideo, 26 sierpnia. Prezydent Rzeczypospoltej uragwajskiej, Borda, został zamordowany wystrzałem z rewolweru.

Nowy Jork, 26 sierpnia. *New York Herald* otrzymał telegraficzną wiadomość z San Salvador, że kongres na nadzwyczajnem posiedzeniu przyjął ustawę, dotyczącą zaprowadzenia w kraju waluty złotej. Uchwałę tę należy przypisać silnemu spadaniu cen srebra. Prezydent został upoważniony do zaciągnięcia za granica pożyczki w sumie 2.500.000 dolarów. Ustawa ma w dwóch miesiącach otrzymać moc obowiązującą, a od tego czasu cła mają być płacone tylko w złocie.

Faure w Petersburgu.

Petersburg, 26 sierpnia. Reprezentanci petersburskiej administracyi miejskiej wydali onegdaj wieczór w restauracyi na wyspie aptekarskiej bankiet na cześć oficerów marynarki francuskiej, na który zaproszono także oficerów rosyjskich, oraz różnych urzędników i radnych miejskich. Przewodniczył pomocnik gradonaczalnika Longinow. Zamieniano toasty entuzyastyczne.

Petersburg, 26 sierpnia. Wczorajszemu przeglądowi wojska w Krasnem Siole towarzyszył deszcz ulewny. Car Mikołaj przybył z prezydentem Faure'em w powozie na miejsce parady. W drugim powozie nadjechała carowa w towarzystwie w. księżnej Maryi Pawłowny. Orkiestry zaintonowały marsyliankę, a wojsko, ustawione w czworoboki, wznosiło okrzyki *hurra!* Carowa i prezydent Faure wraz z otoczeniem zajęli miejsce w namiocie carskim. Car Mikołaj, otoczony w. książętami, odbył przegląd na koniu. Oddział aeronautów stanął przed namiotem carskim z balonem, noszącym napis: *Vive la France!* Ks. Napoleon prowadził pułk gwardyi ułanów. Po paradzie puszczono balon wśród głośnych okrzyków publiczności. Car mianował następnie 400 aspirantów oficerskich oficerami. Carowa wręczyła paziom przybocznym osobiście patent na oficerów. Para carska i prezydent Faure odjechali potem do pałacu w Krasnem Siole, gdzie spożyto śniadanie.

Peterhof, 2[illegible] sierpnia. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew wysłał do francuskiego prezydenta ministrów Méline'a następujący telegram: „Na rozkaz mego dostojnego pana mam zaszczyt przesłać Waszej Ekscelencyi najgorętsze podziękowanie tegoż za uczucie, jakie rząd francuski wyraził w telegramie przesłanym do prezydenta republiki Faure'a“.

Toasty.

Peterhof, 26 sierpnia. Podczas śniadania, wydanego z powodu parady w Krasnem Siole wzniósł prezydent Faure następujący toast:

„W Paryżu, w Alpach i w Dunkerce, w chwili, gdy wsiadłem na okręt celem powitania Rosyi i jej dostojnego cesarza, jednomyślne objawiono życzenie, które mi wyraziła armia francuska, żebym armii rosyjskiej wyraził wznowione i zawsze serdeczne zapewnienie jej głębokiej przyjaźni. Przedkładam Waszej Cesarskiej Mości z radością i wzruszeniem to życzenie i proszę o zawiadomienie o tem Jego armii. Jej cnoty wojskowe były nam znane. Właśnie przed chwilą podziwialiśmy podczas nigdy niezapomnianego widowiska jej talent naturalny, wyćwiczenie i potężną organizacyę. Armia francuska, którą wasza cesarska mość widziałeś w Châlons, przesyła sama z oddali oklaski armii rosyjskiej i daje w tym dniu uroczystym wyraz uczucom obopólnego zaufania i braterstwa broni. Podnoszę kielich na cześć waszej cesarskiej mości, jej cesarskiej mości cesarzowej i rodziny cesarskiej i piję w imieniu armii francuskiej na pomyślność armii rosyjskiej“.

Car Mikołaj odpowiedział:

„Panie Prezydencie! Podnoszę kielich na cześć naszych towarzyszów broni z walecznej armii francuskiej, których miałem szczęście podziwiać w Châlons, a której godnych jej reprezentantów z wielką przyjemnością tutaj widzę“.

Obu toastów wysłuchano stojąc. — Orkiestra zaintonowała hymn rosyjski, względnie marsyliankę:

Peterhof, 26 sierpnia. Podczas obiadu galowego oficerów marynarki francuskiej wniosł car Mikołaj następujący toast:

„Nadzwyczaj jest mi przyjemnie pić na pomyślność pięknej floty francuskiej. Otoczony jej szanownymi reprezentantami, przypominam sobie chętnie, że świetny widok eskadry francuskiej rozpoczął szereg niezapomnianych nigdy chwil, które podczas naszego pobytu we Francyi postępowały jedna za drugą“.

Prezydent Faure odpowiedział:

„Cieszę się, iż mam raz sposobność widzieć złączonych po bratersku reprezentantów marynarki rosyjskiej i francuskiej. Niech wasza cesarska mość pozwoli, abym ich złączył w uczuciach równej przychylności. Podnoszę kielich na cześć marynarki rosyjskiej“.

Wojna w Indyach.

Londyn, 26 sierpnia. Tutejszy rząd indyjski otrzymał wczoraj liczne depesze wicekróla, których nie zakumunikowano prasie. Rząd zaniepokojony jest najpoważniej ruchem buntowniczym Afrydów. Okazuje się potrzeba rozległych operacyj wojennych. Uśmierzenie buntu wrzącego na północno zachodniej granicy indyjskiej wymagać będzie dłuższego czasu. Skoncentrowanie 10.000 żołnierzy w obozie pod Raval Pindi, okazało się niedostatecznem. Na granicy afgańskiej gromadzą teraz 37.000 ludzi. Jest obawa wszelako przed dezercyą Mahometan z pułków indyjskich. Donoszą o stoczeniu krwawych potyczek pod Ali muszid i Balesk-Kehl. Forty Ali Muszid i Maud są podobno wzięte już przez Afrydów. Przesmyk hajbarski jest w ich rękach.

Emir Afganistanu Abdurrahman wystosował nowe pismo do rządu indyjskiego, w którym wyrzeka się wszelkiej odpowiedzialności za ruch plemion muzułmańskich, zaprzecza, aby poddani jego uczestniczyli w nim, i przypisuje go wyłącznie przewódcom religijnym rzeczonych plemion pogranicznych.

Simla, 26 sierpnia. *(Telegram Biura Reutera).* Ford Ali Musjid puścili Afrydzi z dymem. Donoszą, iż z załogi, składającej się z Afrydów, zbiegło 11 żołnierzy. Pogłoska, jakoby padło 300-tu Sepoyów, nie potwierdziła się dotąd.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 26 sierpnia 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach .	102	30
Zjednoczony dług w srebrze . .	102	30
Austryacka renta złota	124	70
4% austryacka renta (marcowa) .	101	75
4% węgierska renta złota . . .	122	65
4% węgierska renta koron. . .	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	954	—
Akcye kredytowe	365	—
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m. .	58	$72^1/_2$
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	$53^1/_2$
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 26 sierpnia. Ruble 127·87. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·30. Żyto na wiosnę 9·12. Pszenica na wiosnę 12·30. Owies na wiosnę 6·61.

Wiedeń, 26 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·70; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·45; 4% listy banku krajowego 97·50; $4^1/_2$% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 145·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 387·50; Landerbank na 200 złr. 236·75; akcye austro węg. banku na 600 złr. 954·50.

Berlin, 26 sierpnia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 229·40 mrk. Austryacka złota renta 105·75 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·70 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Rubl 217·80 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Obwieszczenie.

1425 1 2

Termin wniesienia ofert na dostawę artykułów żywności i innych artykułów dla c. k. Dyrekcyi zakładu karnego w Wiśniczu na r. 1898 upływa z dniem 10 września 1897 r., o godzinie 12 w południe.

Z c. k. Dyrekcyi zakładu kary.
Wiśnicz, 23 sierpnia 1897 r.

Konkurs.

W obrębie dóbr pod zarządem podpisanej Administracyi pozostających — jest do obsadzenia kilka posad **praktykantów gospodarczych**, z płacą roczną 180 złr. oprócz wiktu w naturze lub miesięcznego relutum w kwocie 20 złr., oraz kawalerskiego mieszkania z opałem.

Wymaga się ukończenia wyższej lub średniej szkoły rolniczej.

Podania poparte metryką chrztu, świadectwem odbytych studyów i praktyki, oraz lekarskiem poświadczeniem fizycznego uzdolnienia — wnosić należy **po dzień 25 września 1897** pod adresem:

Administracya dóbr JW. hr. Potockich w Krzeszowicach. 1432 1 3

Zarząd kasy chorych m. Lwowa

rozpisuje niniejszem

konkurs na posadę urzędnika kierującego

z tytułem sekretarza kasy.

Posada ta, z którą połączona jest płaca 1000 złr. i osobisty dodatek 200 złr. rocznie, nadaną będzie na razie prowizorycznie. Po roku nastąpić może stabilizacya wedle regulaminu służbowego kasy chorych m. Lwowa. 1335 2 3

Kompetenci mają wnieść podania zaopatrzone w dokładne curriculum vitae, szczegółowy wykaz osobistej kwalifikacyi i dowód nieprzekroczonego 49 roku życia, do zarządu kasy chorych m. Lwowa, ul. Blacharska L. 2, 1. p., najdalej **do 15 września 1896 r.**

Lwów, dnia 18 sierpnia 1897 r.

Z zarządu kasy chorych m. Lwowa.
Filip Poson, przewodniczący.

Franciszek Hajdamuszk

przed 25 laty zamieszkały w Krakowie — obecnie niewiadomo, gdzie się znajduje. — Ktoby miał o nim jakąkolwiek wiadomość, raczy ją udzielić poszukującemu go bratu przez pośrednictwo handlu herbaty **W. Rybickiego w Krakowie** przy ul. Floryańskiej.

Chłopczyka

15 miesięcy liczącego, zdrowe dziecko, gotowa oddać w pewne i uczciwe ręce, bezdzietnemu małżeństwu, biedna wdowa, nie mogąca zarobić na utrzymanie swego dziecka. Adr.: **Józefa Zając, ul. Piotra Michałowskiego L. 70.**

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza. od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa. Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyiewski